

Bonson / Matek, Nad ranem

Chcieli mi wmówić, że się dam zjeść
że wejdę w paszczę, że się pcham, gdzieś
gdzie jest cementarz serc, że nieważne, że nie patrzę
że się zaćpie, że już zamknięty jestem w klatce
jeszcze raz, że spieprzę szansę, jak prawie każde przedtem szanse
i prawie zawsze przez (?), to źle, że nie chce rad, wiesz
i to, że jestem dzieckiem mam gdzieś i dalej walczę przez ADHD
a drzwi zamknięte są na AMEN, a mi tak lepiej to tam kabel
a Wy kłamiecie, bo znam prawdę i nie ściemniaj mnie
bo dzisiaj jestem ponad prawem, a bywa, że widzą w nas armię
a My tak jest i wciąż jak w kranie płynie przez nas gniew
mówiłaś, że My to na stałe i nie ściemniaj mnie,
bo dziś nie wyjdiesz stąd nad ranem

My to rozsypane puzzle po glebie i to głupie bo
jeden element zgubie i już się coś jebie
i chyba znów nie potrzebnie przez coś się wkurwię, odejdę
a Ty nie pytaj co u mnie bo wiem, że chuj Cię to pewnie, co nie?
milion strof mam pod skórą, a mimo to My to zło, My to front
jak to mówią, My to ktoś tam, My jak milion ofiar bez imion
od nas sen za linią wroga, gnijąc piąta, gdzie tam szósta
zamiast spać, zdzieram krew z naskórka
ja, sam na sam z moim złem na ustach,
tak jak smak nieba co go niemal już znasz
dali nam wcześniej rozkaz, ale zanim nas skreślę, to
masz dla mnie przyjść się przebrać w biel
i wzywać będziesz Boga nawet z tym, nie ściemniaj mnie
bo dziś nie wyjdiesz stąd nad ranem

I nie chcę już tych scen, i nie chcę tu być nie, nie zmusisz mnie
dusi lęk, że już nie wrócisz, weź się głupi lecz
sens się gubi, gdzieś się buli, gdzieś się ulic, nie
przejdiesz bez stresu gdzie przez ludzi lęk w te mury wszedł, nie
wiem gdzie jest ten ponoć trzyma sznurki,
ale wiem, że jest więcej ich, tu skoro nas uśpić chcą
dać Ci karabin, pchać by nas zabić lub pozamykać,
wsadzić w kaftany, jeśli o nas słyhać sami tak mamy
biegnij, ktoś tam krzyczał, grały tam-tamy
biegnij, szkoda życia, dla nich strzały nad nami
jeśli pora zdychać za nich, daj mi zapalić
dali nam wcześniej rozkaz, a więc mamy tak biec
czy chcą mi nawet, jak na zębach krew
mówili, wymień to na chwałę i nie czekaj, więc
bo dziś nie przyjmiesz go nad ranem